



STEIDLE
b. dowódca Heimwehry tyrolskiej, objął ma stanowisko posła austriackiego w Rzymie.

WYDANE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KSIĄŻE JERZY
trzeci syn króla angielskiego zaręczył się z księżniczką Maryną Grecką

ROK XII.

WTOREK, 4 WRZEŚNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 245

Hitler chce fabrykować złoto, aby uratować Niemcy od katastrofy gospodarczej. — Tajna narada „Führera” z chemikami

Gorączkowa praca uczonych niemieckich na rozkaz Hitlera

Berlin, 4 września.

(xx) W tutejszych kolach dyplomatycznych krąży wiadomość tak sensacyjna, że aż nieprawdopodobna. Opowiadają mianowicie, iż w ubiegłym tygodniu u kanclerza Hitlera odbyła się konferencja, na którą zostali zaproszeni najwybitniejsi niemieccy chemicy i fizycy. Przedmiot konferencji nie został zdradzony żadnemu z uczestników, aż dopiero kanclerz Hitler po powitaniu znakomych uczonych wygłosił do nich mowę, w której obrazował sytuację gospodarczą i finansową Rzeszy Niemieckiej, charakteryzując ją jako wyjątkowo ciężką. Oświadczył on uczonym, że Niemcy nie mogą się spodziewać żadnej pomocy od świata. Jedynym ratunkiem Niemiec oraz ruchu narodowo-socjalistycznego tkwi w samych Niemcach i w ich geniuszu. Zadaniem nauki niemieckiej w obecnej chwili powinno być zdobycie drogą syntetyczną tych surowców, których świat nie chce Niemcom udzielić (na kredyt i bez zapłaty).

Hitler wezwał uczonych do usilnej pracy nad wyrobieniem wszystkich możliwych surowców, które potrzebne są gospodarstwu niemieckiemu. Wreszcie Hitler zapytał, czy może liczyć na to, że chemicy i fizycy niemieccy będą mogli w niedalekiej przyszłości **FABRYKOWAĆ SZTUCZNE ZŁOTO.**

Kanclerz uniósł się na temat tego pomysłu, wołając głośno, że uczone niemieckie, który sfabrykuje złoto zada śmiertelny cios wszystkim obecnym wrogom Niemiec i uratuje za jednym zamachem całą gospodarkę.

— Jeżeli sfabrykujemy złoto — mówił Hitler — zniszczymy ten jedyny czynnik wyższości narodów obcych nad nami i wtedy postawieni w identycznych warunkach rozwojowych w ciągu kilku lat staniami na czele świata.

Uczeni niemieccy ze zdumieniem nieograniczonym przyjęli całe przemówienie Hitlera. Jeden z obecnych profesorów z całym szacunkiem dla szefa rządu, ale stanowczo zaprzeczył możliwości rozwijania nauki na rozkaz.

Nauka niemiecka podobnie jak i nauka całego świata dąży do coraz nowych udoskonaleń się. Badania fizyko - che-

miczne nad t. zw. pierwiastkami ciągle trwają i nie jest wykluczone, że nau czymy się zmieniać porządek i układ atomu a wtedy będzie się przedstawiał rozmaicie skład zewnętrzny materii.

Popularnie mówiąc spodziewać się można, iż w przyszłości uczeni potrafią **ZAMIENIĆ T. ZW. METALE NIE-SZLACHETNE NA ZŁOTO.**

Nie można jednak określić ani terminu ani nie można przyspieszyć tych prac, które mogą potrwać albo tygodnie albo też mogą i całe wieki.

Tego nikt przewidzieć nie może. Co się tyczy prac nad przekształceniem innych pierwiastków chemicznych to trwają one nieprzerwanie we wszystkich laboratoriach. Jednak i tutaj nikt nie może robić odkryć na obalunek.

Wielu z obecnych uczonych skorzystało z okazji, aby przedstawić „Führerowi” trudności w jakich obecnie przedstawia się nauka niemiecka spowodu ograniczeń importowych. Istnieje brak pewnych odczynników, na które Bank Rzeszy nie chce udzielić dewiz. Odczynniki te są nieodzowne dla po-

ważniejszych prac chemicznych.

Wśród uczonych chemików niemieckich panuje niezadowolone spowodu pozbawienia możliwości pracy naukowej kilku najwybitniejszych profesorów z racji ich przekonań politycznych, albo też przynależności rasowej. M. in. opowiada, iż dr. Kellhaus, fizyk światowej sławy, mieszkając obecnie przymusowo w Paryżu wynalazł potężną broń w postaci skoncentrowanego światła i per traktuje obecnie o sprzedaż patentu z rządem francuskim.

Gigantyczny strejk włókniarzy w Ameryce

Gorman, cieśla z zawodu, na czele miliona strejkujących robotników Fabryki gazów łzawiących pracują na trzy zmiany

Nowy Jork, 4 września.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych spowodu wybuchu strejku w przemyśle włókienniczym jest niezwykle poważna. Podniecenie spowodowane porzuceniem pracy przez blisko milion robotników jest ogromne.

Nowy Jork, 4 września.

W Cleveland w stanie Ohio w wielkiej fabryce gazów wprowadzono pracę na 3 zmiany. Wyrabia się gazy łzawiące i zamyka się naboje rewolwerowe oraz granaty.

Będą potrzebne policji **DO SPODZIEWANYCH ROZRUCHÓW W STRAJKU WŁÓKIENICZYM.**

Cała Ameryka jest pod wrażeniem powtórnego strejku. — Obawiają się z

dnia na dzień krwawych rozpraw.

Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem strajku w fabryce w Georgii robotnicy porzucili pracę. W Payne Mill w mieście Macon robotnicy porzucili pracę bez żadnego uprzedzenia, a wychodzące z fabryki kobiety rzuciły się na przechodzących dwóch dyrektorów, pobity ich i podrapały. Większy oddział policji rozproszył strajkujących przy użyciu gazów łzawiących i ogłuszających.

Zajścia miały miejsce również w stanie Alabama. Policja nie mogła sobie dać rady z tłumami;

WEZWANE ZOSTAŁO WOJSKO.

Całe miasto otoczone jest oddziałami zbrojnymi, a u wylotów ulic stoją karabiny maszynowe. Policja i żołnierze uzbrojeni zostali w granaty z gazem

łzawiącym.

Na czele ruchu strajkowego stoi Francis Gorman, angiłk z pochodzenia, jeszcze przed 10 laty chłopiec do posług w jednej z fabryk w Lancashire. Obecnie stoi on na czele radykalnego ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych. Jest on obecnie z zawodu swego pracownikiem cieślarskim.

Wywiera on na masy robotnicze magiczny wpływ przedewszystkiem dzięki swemu głosowi. Zartem mówią o nim **ŻE TYLKO DWIE NA ŚWIECIE OSOBY POSIADAJĄ TAKI GŁOS: HITLER I GORMAN.**

Próby porozumienia nie dały żadnych rezultatów. — Piętnaście minut przed zapowiedzianą chwilą wybuchu strajku — o godz. 23.15 według czasu amerykańskiego — Gorman porozumiał się telefonicznie z sekretariatem stanu przemysłu i handlu.

— Będziemy bezwarunkowo strajkować — powiedział Gorman.

— Nie mamy nic przeciwko temu — odparł spokojnie przedstawiciel rządu.

Nowy Jork, 4 września.

(PAT). Jak donoszą z Kings Mountain w północnej Karolinie strajkujący robotnicy wtargnęli do trzech przedziałni bawełny i wypędzili z nich około 900 pracujących tam robotników.

Rozruchy rewolucyjne w Hawanie

Ogłoszono strejk powszechny

Hawana, 4 września.

Rozruchy rewolucyjne trwały przez cały dzień wczorajszy, przyczem w cen-

trum miasta doszło do starcia w czasie którego wiele osób odniosło rany. W wielu instytucjach, przedsiębiorstwach państwowych i w szkołach ogłoszono 24-godzinny strajk powszechny, celem zaprotestowania przeciwko egzekucjom uczestników ostatnich rozruchów.

Niezwykła kryjówka zbiegłego więźnia

Schował się pod łóżkiem swego przyjaciela podczas nocy poślubnej

Warszawa, 4 września.

Mieszkaniec Brzezin, Kaz. Okrasa, osadzony został w areszcie za przewinięcia administracyjne. Teżoż dnia jednak odbywał się ślub jego przyjaciela, Ant. Grabowskiego, który zapraszał Okrasę na drużbę... Okrasa zdołał zmylić czujność dozorców, wyostał się na wolność i pobiegł na wesele.

Po kilku godzinach zauważono ucieczkę więźnia. Wszczęto pościg, w czasie którego trafiono na wesele, lecz Okrasa nagle znikł jakby się zapadł pod ziemię. Wreszcie po kilku godzinach da remnych poszukiwań, postanowiono przeprowadzić rewizję w sypialni małżeńskej, do której udali się państwo młode

dzi na spoczynek. I tu — znaleziono Okrasę, ukrytego pod łóżkiem nowożeńców!

Wyciągnięty z pod łóżka „drużba”, oburzał się na... brak delikatności u strażników, mówiąc przytem, że to pan młody sam schował go pod łóżko.

Z tego powodu nowożeńca Grabowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za ukrywanie zbiegłego więźnia. Acz kolwiek Grabowski zapewniał, że nie wiedział o ukryciu się pod łóżkiem jego przyjaciela mówiąc, że nigdyby na to nie zezwolił, to jednak sąd skazał go na 3 tygodnie aresztu. Od wyroku Grabowski apelował.

Nowy park w Łodzi zostanie otwarty w sobotę

Łódź, 4 września.

(v) W sobotę, dnia 8 b. m., jako w pierwszy dzień zjazdu ogrodników w Łodzi, odbędzie się otwarcie nowego parku w Łodzi. Łódź otrzyma nowy, estetycznie urządzonej park miejski, położony na terenach urzędniczej kolonii mieszkaniowej, a mianowicie Z. U. P. U. Nowy ogród łódzki utrzymany jest w nowoczesnym stylu pejzażowo - architektonicznym. Założony on został z myślą o naszych milusińskich, którzy dotychczas nie mieli odpowiednich miejsc do zabawy.

Pożar w fabryce Markusa Kona przy ul. Łąkowej

Łódź, 4 września.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczór wybuchł pożar w fabryce Tow. Akc. Markus Kon, przy ulicy Łąkowej 5.

Zatrudnieni w fabryce robotnicy ujrzeni kleby dymu, wydobywające się budynku, w którym mieszczą się składy zapasów przędzy.

Zawezwano straż ogniową. Do akcji przystąpiły dwa oddziały straży, które po upływie godziny ogień zlokalizowały. Jak zdołano ustalić, pożar wybuchł przez krótkie spieczęcie, wobec zaś nagromadzonej w składzie przędzy — bezpieczeństwo było wielkie. (gr).

Zakład dla obłąkanych milionerów

k którzy postradali majątek i... zmysły podczas krachu giełdowego. — W luksusowych apartamentach chorzy korzystają z całkowitej wolności „Król Florydy” pisze odezwy do poddanych

W pobliżu miasta Buffalo, nad brzegiem pięknego jeziora Ontario w Stanach Zjednoczonych znajduje się jedyny w swoim rodzaju dom zdrowia. Jest to zakład dla umysłowo chorych milionerów amerykańskich,

k którzy w pogoni za milionami, w wirze spekulacji stracili wkońcu równowagę duchową i zdrowy rozsądek. Zakład ten, to prawdziwy raj dla wariatów. Każdy bowiem z pensjonariuszy posiada swój

własny pawilon, w którym jest nie tylko sypialnia, stołowy, biblioteka i gabinet, ale również i łazienka, służbowy i kuchnia. Ponadto posiada on do swej dyspozycji plac tenisowy, place do gry w golfa itd. Na terytorjum lecznicy, zajmującej przestrzeń przeszło dwóch kilometrów, pensjonariusze korzystają z całkowitej wolności i ruchu. Radio i telefon, posiadające połączenie z najbardziej oddalonymi zakątkami Ameryki, są w każdej chwili do dyspozycji mieszkańców

zakładu, pierwszorzędnie zaś wyszkolony personel oraz służba spełniają wszystkie życzenia zwarjowanych milionerów.

W jednym z owych przytulnych domków mieszka już od paru lat znany milioner newjorski James Walsley. Stracił on podczas krachu giełdowego w pamiętnym roku 1929 prawie cały swój majątek i tak bardzo tem się przejął, że postradał rozum. Jest on nieuleczalnie chory i aczkolwiek zachowuje się zupełnie spokojnie, pozostanie prawdopodobnie do końca swego życia w zakładzie.

Do bardzo ciężko chorych zaliczają Harolda Fithe, który jest również ofiarą kryzysu. Stracił on zupełnie niespodzianie ogromny majątek. Milioner zniósł ten cios napozór spokojnie. Gdy jednak pewnego dnia nadeszło wezwanie z urzędu skarbowego do zapłacenia podatku od nieistniejących już pieniędzy, Fithe zaczął się naraz nieprzytomnie śmiać. Histeryczny ten śmiech trwał przez tydzień czasu, nie pozwalając mu ani jeść ani spać, tak że w ciągu kilku dni stracił

na wadze 10 kg.

Teraz przebywa on nad jeziorem Ontario. Nie interesuje się absolutnie swoimi sprawami i nie poznaje rodziny, która go bardzo często odwiedza. Smutny i zamyślony spaceruje po starym parku, wzdychając ciężko i zalewając się łzami.

W zakładzie dla obłąkanych milionerów przebywa również „król maklerów” Samuel Maynem z San Francisco. Pewnego razu podczas bankietu oświadczył on zebranym, że jest królem Florydy i zażądał, by go koronowano. Z początku przyjęto to za żart, później jednak rodzina stwierdziła z przerażeniem, że milioner zwarjował. Przewieziono go do sanatorium nad jeziorem Ontario, gdzie przebywa od paru lat, pisząc całymi dniami odezwy do swych poddanych. Żona obłąkanego króla Florydy bardzo rzadko odwiedza swojego małżonka, przysyłając pocztą opłatę za jego pobyt w zakładzie, która sięga imponującej sumy pięćdziesięciu tysięcy dolarów rocznie.

Tajemnica potwora z Loch Ness

została ostatecznie wyświetlona. — Pływający wrak zestrzelonego samolotu niemieckiego o kształtach potwora morskiego

(z) Zagadka potwora z Loch Ness, która trzymała przez długie miesiące w napięciu cały świat, została nareszcie rozwiązana.

Okazuje się, że ten potwór morski, którego niezliczone tłumy fotografowały ze wszystkich stron, nie jest wcale potworem, lecz wrakiem niemieckiego samolotu wojennego, zestrzelonego podczas ataku na Anglię.

Urząd marynarki angielskiej wysłał do Loch Ness komisję, która miała ostatecznie rozwiązać tajemnicę potwora.

Kierownikiem wyprawy był major Whiles, który stwierdził niezbicie, że „zwierzę” ukazuje się zawsze w pewnym określonym miejscu, nigdy nie pływa przeciw prądowi, ukazuje się na powierzchni tylko przy spokojnym morzu i tylko wieczorem.

Na żądanie komisji przybyli na miejsce nurkowie marynarki wojennej. Oto jak brzmią sprawozdania tych nurków:

„Ujrzałem coś podłużnego, posuwało się to powoli naprzód pod naporem fal. Gdy przyjrzałem się bliżej zorientowałem się, że są to szczątki samolotu. Po chwili wrak zanurzył się na 3 metry w wodzie, najwidoczniej w jednym z pomieszczeń znajdował się gaz”.

Drugi nurk, zatrudniony już od 20 lat w marynarce, zdołał nawet zidentyfikować model. Był to model Parseval - Brandt, używany podczas wojny przez Niemców.

„Gondola oderwała się z jednej strony i stanowiła swego rodzaju kotwicę, na której trzymał się i dokoła której krążył wrak. Usiłowałem przeszukać gondolę, jednakże woda dokonała dzieła zniszczenia. Rozpoznałem jedynie na jednej części znak „MP 3” czy też „MP 5”.

Nie ulega wątpliwości, że dociekania angielskiej komisji zdołały dotrzeć do sedna rzeczy i zedrzeć nimb tajemniczości z t. zw. „potwora z Loch Ness”, dokoła którego poczęły się już tworzyć prawdziwe legendy. Znaleźli się nawet uczeni, którzy nie zawahali się przed nadaniem temu potworowi cech prawdopodobieństwa, wciągając je pod rubrykę znanych w nauce tworów zoologicznych.

„Hallo! Tu mówi Scotland Yard!...”

Rekordowe wyczyny policji angielskiej w walce z przestępczością

(z) — Uwaga, tu mówi Scotland Yard!... Tu mówi Scotland Yard!...

Wezwanie to rozległo się przed paru dniami przez radio londyńskie. Prócz słuchaczy, którzy mieli w danej chwili włączone swe aparaty, usłyszeli je również wywiadowcy, znajdujący się na czterech zaopatrzonych w odborniki samochodach policyjnych.

W ciągu dwóch minut auta te znalazły się na miejscu, wskazanym przez aparat nadawczy Scotland - Yardu. A w niespełna pięć minut dom był otoczony ze wszystkich stron i z wnętrza wprowadzono dwóch zakutych w kajdany mężczyzn, których umieszczono w samochodzie policyjnym i odwieziono, gdzie należy.

Od chwili ogłoszenia wezwania minęło dziesięć minut i tylko grupki przechodniów, gromadzących się przed domem, wskazywały na to, że coś się tu rozegrało.

Okazuje się, że mieszkaniec sąsiedniego domu zauważył, że do mieszkania, w którym — jak wskazał — niktogo nie ma, wchodzi dwóch obcych mężczyzn. Podejrzewając, że są to włamywacze, zawiadomił telefonicznie Scotland - Yard, który natychmiast wydał odnośne dyspozycje.

Tak działa w dobie obecnej policja w wielkich miastach, rozporządzająca wszelkimi zdobyciami współczesnej techniki.

17 miast o nazwie... Rzym

Rekord pod tym względem pobiła Ameryka

(x) Istnieje powiedzenie, że „szystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Powiedzenie to nabiera tem większego sensu, jeżeli uzmysłowić sobie, że na świecie znajduje się, ni mniej ni więcej, tylko siedemnaście miejscowości nazywających się Rzym.

W Europie, prócz stolicy Włoch i siedziby Papieża, znajduje się niewielkie miasteczko na wyspie Gottlandji, noszące nazwę Rzymu.

W Azji nazywa się tak pewna wieś, w Indiach, w prowincji Birmie znajduje się również — Rzym. W głębi Afryki kilka osad misjonarskich nosi również nazwę „Wiecznego Miasta”, ale rekord jak zresztą zawsze, pobiły Stany Zjed-

noczone, w których znajduje się aż dziesięć Rzymów.

Największe miasto Rzym, znajduje się w stanie Indiana i liczy 30 tysięcy mieszkańców, drugi Rzym jest w stanie Texas, trzeci niedaleko wodospadu Niagara itd.

W Ameryce Południowej nazwa miasta Rzym powtarza się trzykrotnie. Raz w prowincji Nanquen w Argentynie, drugi Rzym leży na linii Bahía — Blanca, trzeci w Ziemi Ognistej. W Australji, w stanie Queensland, znajduje się również miasteczko Rzym, a nawet na archipelagu malajskim istnieje osada Rzym.

WOLNA TRYBUNA

Gdy dzieci decydują...

PAN SZ—EK Z ŁODZI. Sprawa brata Pana jest o tyle skomplikowana, że gdyby nawet władze polskie udzieliły zezwolenia na powrót, to niewiadomo, jakby się ustosunkowały do tego władze tamtego państwa i czy udzieliłyby prawa wyjazdu. Niech się Pan jednak uda do adwokata i zapyta go czy nie ma jakiegoś prawnego rozwiązania tej skomplikowanej sytuacji. Adwokat musiałby interwenjować u władz i ewentualnie zasięgnąć informacji w konsulacie.

„MIMOZA” W KRAKOWIE ma list do odebrania w Redakcji „Expressu”, który zostanie jej przesłany po nadesłaniu znaczka pocztowego na odpowiedź.

PANI „LALA” Z POZNANIA ma również list w Redakcji, wobec czego proszę o nadesłanie adresu i znaczka.

PANI Z. P. W KRAKOWIE. Przykro mi, że Pani tak źle zrozumiała słowa artykułu, że podkreśliła Pani tylko część zdania, nie mając widać cierpliwości przeczytać do kropki. Enstają być synem nieślubnym, ale przekleństwem jego urodzenia; nie był fakt, że rodzice jego nie byli prawnie złączeni, przekleństwem tem, w myśl autora artykułu, było to, że przyszedł na świat, jako dziecko, pijanego żołdaka, dziecko, które poczęte zostało w nienawiści i przekleństwie. Jak wielka różnica jest pomiędzy takim dzieckiem, a dzieckiem będącym owocem prawdziwej miłości — Pani sama powinna zdać sobie z tego sprawę. Przecież tenże sam Euztalu powiedział podczas rozprawy sądowej, że zabilając mścił się za krzywdę matki.

PAN „CZARNY” W CHELMNIE. Niech Pan zapomni nie tylko dla swego dobra, ale bardziej jeszcze dla dobra tej Pani. Niech Pan nie stawia w kłopotliwym położeniu matki dwójga dzieci. Dzieciom nie może Pan zabrać matki, tego nie wolno Panu, tak, jak nie wolno matce odejść od swoich maleństw. Nie zastąpi Pan nigdy ojca dzieciom. A potem, czy nie zastanowił się Pan, że tak wielka różnica wieku między Wami, musi kiedyś doprowadzić do konfliktu. Uczucie dwudziestoczteroletniego młodzieńca może jeszcze nie być ugruntowane. Dziś z całą mocą i zapałem gotów rzucił się w objęcia kobiety, z młodzieńczą lekkomyślnością nie zwracając uwagi na to, że uczucie jego po pewnym czasie minie. A tymczasem lekkomyślność Pana może rozbić i zniszczyć ognisko domowe. ZŁAMACZ YCIE AŻ CZWORGU LUDZIOM: kobiecie, którą chce Pan wyrwać spod opieki męża, jej mężowi, który zapewne ją kocha i jest do niej przywiązany i dwójgu dzieciom, którym chce Pan odebrać kąt domowy i ojca, albo matkę. Tego nie wolno Panu czynić. Zbyt wielka odpowiedzialność spadłaby na Pana, gdyby Pan miał stać się przyczyną nieszczęścia tych ludzi. Lepiej samemu przeczłepić i zmusić się do zapamiętania. Młody mężczyzna, powinien być o tyle dzielny i prawym człowiekiem, żeby zdać sobie sprawę z niewłaściwości swego postępowania i konsekwencji swego czynu. Nie wolno Panu czynić żadnych eksperymentów tam, gdzie są dzieci, które winny zajmować pierwsze miejsce w życiu matki i ojca. Egoistyczne cele schodzą wówczas na plan drugi. Odpowiedzialność względem dziecka, które myśmy na świat wydał jest większa, aniżeli nawet własne szczęście.

Lekarz w samolocie turystycznym uratował położnicę od śmierci

(x) Australja ze swem pustynnym wnętrzem kraju jest jeszcze mało zaludniona i, poszczególne osady ludzkie dzieli od siebie ogromne odległości.

Sieć komunikacyjna rozbudowana jest tylko wzdłuż wybrzeży, natomiast połączenia z sercem kraju są niezwykle uciążliwe.

Nic dziwnego zatem, że w tych warunkach farmer w Betala w środkowej Australji, był pełen obaw, gdy żona jego poczuła przedwczesnie bóle porodowe.

Lekarza nie było ani na lekarstwo w promieniu kilkudziesięciu mil. Zrozpaczony farmer, widząc śmiertelne męki swej żony, począł wzywać pomocy, nadając sygnały S.O.S. za pomocą krótkofalowej stacji nadawczej, którą posiadał w domu.

Trzeba trafić, że sygnał ten odebrał radioamator dr. Karol Fepton z Sydney. Przypomniał on sobie, iż poprzedniego dnia przeczytał w jednym z dzienników w Sydney ogłoszenie o sprzedaży małego samolotu turystycznego. Dr. Fepton, nie tracąc czasu, pobiegł pod wskazany

adres, zakupił samolot i natychmiast wystartował w kierunku farmy, której właściciel rozpaczliwie wzywał pomocy.

Doktorowi udało się wylądować wpo bliżu farmy i zdążyć jeszcze uratować żonę farmera, która konała z powodu upływu krwi i braku pomocy.

Uszczęśliwiony farmer zapłacił lekarzowi pokaźne honorarium i oczywiście, zwrócił mu koszt samolotu.

Wypadek ten był szeroko poruszony przez prasę angielską i wywołał powszechną sensację. Jest to bowiem pierwsze na świecie zdarzenie, w którym lekarz prywatny śpieszy z pomocą do chorego najnowszym środkiem komunikacji, jakim jest samolot.

Złóż ofiarę na powodzian

„PIĘKNA HELKA” -- KRÓLOWA SALI TAŃCA

mówi „Expressowi” o kulisach krwawego mordu przy ul. Moniuszki 3

„Nie kochałam żadnego tancerza, ani też nikogo nie uwodziłam”

Lódź, 4 września.

Przed kilku dniami donosiliśmy o krwawym morderstwie, dokonany na sali tańca Zachariasza przy ulicy Moniuszki 3. W czasie wielkiego zamieszania, w sieni, pchnięty nożem Edward Pawełczyk (Żeromskiego 95) i nim zdążyła przybyć pomoc lekarska — młodzieniec wyzionął ducha. Już po upływie kilku godzin morderca znalazł się za kratkami. Był nim stały bywalec tego lokalu, Zygmunt Wójcik. Aresztowany nie wypierał się swej winy i przyznał, że działając w obronie honoru, pchnął nożem swego przeciwnika, jednak nie w zamiarze zabójstwa.

Główną bohaterką tego ponurego mordu była, jak zwykle w takim wypadku — kobieta. Dlatego też udaliśmy się do 18-letniej Heleny Bloch, zam. przy ul. Żeromskiego 50.

Pod wyżej wskazanym adresem mieści się również fabryka czekolady firmy „Patria”, gdzie popularnie zwana „piękną Helką” od dłuższego czasu pracuje w charakterze robotnicy.

Indagowana przez nas p. Blochówna opowiada szczegóły ponurej tragedii, jaką przeżyła w ciągu ostatnich kilku dni:

Zamordowanego Pawełczyka znam już od dawna. Przychodził dość często do mego wuja, który u nas zamieszkuje. Kilka miesięcy temu Pawełczyk za proponował mi wspólne spędzenie wieczoru. Wówczas udaliśmy się na salę tańca do Zachariasza. Od tego czasu stałe bywaliśmy razem, aż nagle na

dwa tygodnie przed tragiczną śmiercią z przyczyn dla mnie niewyjaśnionych. Edek przestał do nas przychodzić. Widywałam go jeszcze na sali, robił jednak wrażenie obrażonego. W tym czasie poznałam u Zachariasza Zygmunta Wójcika. Najlepszą moją przyjaciółką była Frania Hodałanka. Wójcik począł prześladować mnie przyjaciółką, a raz na wet w mojej obecności pobił ją dotkliwie na ulicy. Tłem nieporozumień była odmowa Frani spotkania się z zakonchanym Wójcikiem.

Na zwróconą przeze mnie uwagę, że zachowuje się jak awanturnik i że nie dopuszczę do bicia koleżanki, Wójcik zagroził mi również pobiciem.

Aż wreszcie w sobotę doszło do krwawej rozprawy: około godziny siódmej udałam się wraz z Pawełczykiem na salę tańca. Po drodze opowiedziałam mu o groźbach Wójcika i przykrościach, jakie ze strony awanturniczego młodzieńca ją spotykają.

Mam wrażenie, że Pawełczyk był tego dnia podchmielony i stąd wynika

ta straszna kłótnia. Pawełczyk wszedł na salę. Odepchnął, zatrzymującego go przed wejściem właściciela, żądającego opłaty. Od tej chwili wszystkie wypadki nastąpiły tak szybko po sobie, że nim zdolałam się zorientować — było już za późno! Pawełczyk wywołał do korytarza Wójcika, mówili o czymś, gestykulując rękoma. Pawełczyk uderzył w twarz Zygmunta. Nie chcąc być świadkiem bójk — uciekałam. Dopiero w domu dowiedziałam się o strasznym czynie Zygmunta Wójcika.

— A którego właściwie pani z nich kochała?

— Nie kochałam żadnego. Żal mi teraz obu, bo Edzia już w życiu nie zobaczę, a Wójcik długo przesiedzi w więzieniu. Żadnego z nich nie uwodziłam i napewno żaden z nich mnie nie kochał. Mam narzeczonego, za którego wyjdę zamąż. Brak nam tylko pieniędzy....

— Czy to prawda, że podczas pogrzebu doszło do przykrych ekscesów?

— Tak jest. Gdy kondukt pogrzebowy przejeżdżał koło naszego domu, rodzina Wójcika odgrażała mi, że się ze mną policzy, gdyż ja mam być przyczyną tej strasznej tragedii. Ja jednak czuję się niewinna... (gr)

Tragiczna zabawa dzieci w wojsko 2-letni chłopiec przebitý nożem

Lódź, 4 września.

(k) Wczoraj we wsi Antoniówka, gm. Wygielzów, pow. łaski, zdarzył się tragiczny wypadek.

W zagrodzie gospodarza Filipowskiego bawiło się czworo dzieci, a między nimi 15-letni Bronisław Balcerzak i syn Filipowskiego, 2-letni Stanisław.

Dzieci bawiły się w „wojsko”. W pewnej chwili Balcerzak wziął z pokoju wielki kuchenny nóż i zapowiedział, że przypuści atak na „wroga”.

Skutki tego ataku okazały się tragiczne. W czasie szamotania 2-letni

Stanisław Filipowski runął na ziemię, za lewając się krwią. W szyi sterczał mu wbity aż po rękojeść nóż. Siła uderzenia była tak wielka, że nóż przeszedł przez szyję nawylot.

Balcerzak przerażony tem, co się stało, uciekł. Pozostali uczestnicy zabawy zaalarmowali ojca Stanisława Filipowskiego, który wezwał niezwłocznie lekarza do rannego dziecka.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Powiadomione o tragicznym wypadku władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie.

Tramwajarz na czele szajki fałszerzy pieniędzy W mieszkaniu jego przy ul. Rzgowskiej 7 mieściła się fabryka dwuzłotówek

Sensacyjny proces rozpoczął się dziś przed sądem okręgowym

Lódź, 4 września.

(k). — Dziś w Sądzie Okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko szajce fałszerzy i kolporterów monet, na czele której stał konduktor tramwajów miejskich w Łodzi.

Na początku bieżącego roku władze śledcze skonstatowały na mieście znacznie większą liczbę podrabianych srebrnych monet dwuzłotowych. Falsyfikaty były tak podobne do monet autentycznych, że rozpoznawano je dopiero w bankach i urzędach pocztowych.

Drogą zmuszonego wywiadu zdołano wreszcie ustalić, że wytwórnia falsyfikatów mieści się przy ul. Rzgowskiej 7, w mieszkaniu konduktora tramwajów miejskich 33-letniego Kazimierza Kwoickiego.

W mieszkaniu tem. na czwartym piętrze została odkryta w dniu 24 lutego r. b. doskonale urządzona i wyposażona w najlepsze instrumenty i przybory, fabryka fałszywych dwuzłotówek.

Podczas rewizji znaleziono komplet

narzędzi, sztacę, walcownię, matryce 21 części składowych sztaczy, klucze do śrub, pilniki, kiocki drewniane i t. p. Poza temi przyrządami wywiadowcy skonfiskowali znaczny zapas metalu, stopów i środków chemicznych, przeznaczonych do trawienia metali.

Wraz z Rybickim zatrzymani zostali jego najbliżsi współpracownicy i współpracownicy, a mianowicie: 38-letni Edmund Mańsz, ślusarz bez stałego zajęcia oraz 12-letni Józef Kanownik, zam. przy ul. Kępczaka, który wykonywał sztacę.

Poza tymi trzema fałszerzami monet na dzisiejszej rozprawie odpowiadają za puszczenie w obieg falsyfikatów: Mieczysław Kamiński, żona Rybickiego, Regina, oraz Eugenia Fandrych — przyjaciółka Kanownika, zamieszkała z nim razem.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy wiceprezes Illnicz. Oskarżonych bronią adw.: Herszlik, Kotowski, Jeżewski oraz Hartman.

Rozprawa ta wywołała w mieście

naszem wielkie zainteresowanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do badania oskarżonych.

Rozkaz pożegnalny gen. Małachowskiego

LÓDŹ, 4 września.

W dniu wczorajszym pan generał Małachowski, który przechodząc w stan spoczynku, żegna się ze wszystkimi podległymi mu resortami na terenie D. O. K. Nr. IV wydał następujący rozkaz pożegnalny, który zostanie odczytany w kompaniach i bateriach D. O. K. IV.

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostałem na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

W tym momencie tak przełomowym w życiu każdego żołnierza, kiedy przychodzi mi się rozstać zarówno z wojskiem, jak w ciągu ostatnich lat ośmiu zajmowanym stanowiskiem dowódcy O. K. IV — czuję głęboką potrzebę serca pożegnać się z tymi wszystkimi, z którymi przypadło mi w czasie dowodzenia korpusem współpracować.

Chcę również gorąco podziękować memu pomocnikowi, dowódcę dywizji, memu szefowi sztabu, szefom służb, dowódcom, komendantom i wszystkim oficerom i urzędnikom i szeregowym Okręgu Korpusu za wspólny wysiłek i szczerą współpracę, oraz za lojalność i zaufanie, jakimi zechcieli mnie darzyć.

Chcę Was w chwili rozstania zapewnić, że we wdzięcznej zachowam pamięci to co zarówno służba, jak i koleżeństwem łączyło mnie z Wami.

Chcę Wam w momencie rozstania obiecać, że na tym odcinku pracy, jaki mi na resztę moich dni, zgodnie ze wskazaniami mego ukochanego Wodza zostanie — znajdziecie we mnie szczerego, jak dotąd współpracownika i oddanego kolebę.

Przekazując dziś dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IV memu następcy — wierzę, że w dalszym ciągu nie poskapicie mu zarówno siły, jak i tego zapалу, jaki Was dotąd cechował w pracy dla świetlanej przyszłości i potęgi Państwa i Wojska, idąc ku tym szczytnym celom jasną żołnierską drogą, wytkniętą przez Wodza Narodu.

Wy zaś pożegnajcie mnie najradośniejszym sercem żołnierskiego okrzykiem:

Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyją.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV — Małachowski, gen. bryg.

Polityka

Wzajemne prowokacje

Z pogranicza rosyjsko - sowieckiego przychodzą nieustannie wiadomości o rze komych napadach sowieckich na pociągi. Wiadomości te są oczywiście zmyślone — w to nikt nie wątpi. Japonia chce zaostreżyć sytuację i prowokuje Sowiety do zaczepki, albowiem nie chce zaczepić sama. Jest to gra tak przejrzyście, że nie budzi żadnych wątpliwości.

Trzeba jednak przyznać o tyle słuszności japończykom, że otwarta rycerska gra i ze strony Sowietów jest niewątpliwie naruszana. Jeżeli japończycy eksperymentują do prowokacji rosyjskich t. zw. białogwardystów, to Sowiety eksperymentują znowu komunistów japońskich. Trzecia międzynarodówka prowadzi w Japonii bardzo ożywioną działalność. W japońskich fabrykach amunicji raz po raz zdarzają się tajemnicze wybuchy. Są one dziełem komunistów japońskich, kierowanych przez rosyjskich agentów. — W strajkach japońskich, które zdarzają się ostatnio coraz częściej, w rozruchach głodowych chłopstwa — partja komunistyczna odgrywa rolę decydującą. Mało tego — ostatnio wzmożła się ogromnie agitacja komunistyczna w armji japońskiej. Główny organ partyjny „Sekki” zawiera dział wojskowy, w którym stara się zobrazować japońskie stosunki wojskowe w sposób najczarniejszy. Dalej wychodzi nielegalnie pismo p. t. — „Przyjaciel żołnierza”, rozdzielane bezpłatnie w koszarach. W tem piśmie komunistów japońscy starają się podburzać żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec przełożonych.

Jest rzeczą pewną, że w razie wybuchu wojny komunisty japońscy będą prowadzić taką samą akcję dywersyjną na tyłach armji japońskiej, jaką białogwardziści będą prowadzić na pograniczu sowieckim.

Skróty telegraficzne

— W dniu wczorajszym przybyła z rewizją do portu w Gdyni eskadra sowieckiej floty wojennej w składzie jednego okrętu liniowego i dwóch kontrtorpedowców. Dowódca eskadry sowieckiej admirał Galler wraz z wyższymi oficerami odleciał wieczorem do stolicy.

— W pałacu cesarza mandżurskiego wybuchł pożar. Ogień zniszczył pokoje prywatne cesarza. Pałac cesarski został podpalony przez sabotażystów.

— Po obliczeniu punktów we wszystkich odbytych dotychczas konkurencjach lotniczych w Warszawie, międzynarodowa komisja sportowa ustaliła, że na pierwszym miejscu stoi kpt. Bałan.

— W związku z ostatnimi deszczami poziom wszystkich prawie rzek w Małopolsce wzrósł ponownie. W wielu miejscach woda wylała, zalewając łąki i pola. Dzielnica Piętko w Nowym Sączu została ponownie zalana. Również na Śląsku Cieszyńskim weszły rzeki.

Zjazd właścicieli taksówek w Poznaniu

Lódź, 4 września.

(k) W dniach 9 i 10 września r. b. odbędzie się w Poznaniu zjazd delegatów wszystkich związków właścicieli taksówek.

Na zjeździe tem omawiana będzie sprawa ubezpieczenia taksówek od odpowiedzialności cywilno - prawnej oraz sprawy: koncesjonowania dorożek samochodowych, podatkowe i t. p.

Jak się dowiadujemy na zjazd właścicieli taksówek wyjeżdża do Poznania delegacja z Łodzi z prezesem Sztockim na czele.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



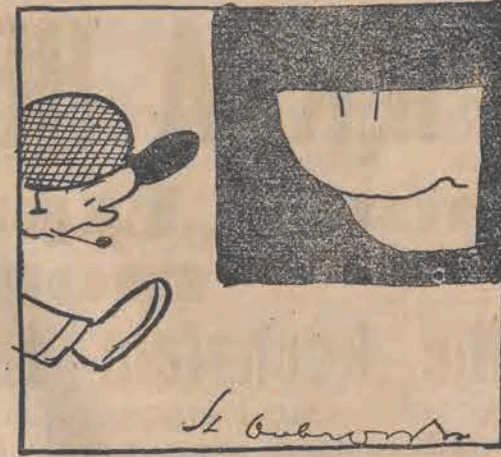
— „Mam dwie koncepcje“, rzecze Kubuś,
„Albo, że ogień ktoś zaprószył,
Albo, że Król sam wznicił pożar.
Bo w wielkich długach tkwił po uszy!“



Z kilku towarzystw ubezpieczeń
Komisja pilnie śledztwo wszczyną,
Aby wykazać dowodowo,
Jaka pożaru jest przyczyna.



„Wezwał Kubusia prokurator
I takie dał mu polecenie:
— „Niech pan wybada kilku świadków
I przeprowadzi dochodzenie!“



Detektyw widać w lot ocenił
Prokuratora mądre rady,
Bowiem nie tracąc ani chwili
Z Medorem udał się na zwłady...
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, dnia 4-go września.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
6.48—6.58: Muzyka — płyty. 6.58—1.08: Gimnastyka. 7.08—7.15: Muzyka — płyty. 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka — płyty. 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. — 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 12.45—13.00: „Listy od dzieci“ (Audycja dla dzieci młodszych). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Dalszy ciąg koncertu zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: „Przegląd giełdowy“.
15.45—17.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra jazzowa Wiesława Wilkosa i Tadeusz Faliszewski (piosenki).
17.45—17.00: Skrzynka P. K. O.
17.00—17.25: Koncert kameralny. Wykonawcy: Bolesław Ginzburg (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fortepian).
17.25—17.35: Pogadanka dla kobiet p. t. „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie“ — wygłosi Maria Strassburger.
17.35—17.50: Pieśni w wykonaniu Doroty Gutowskiej (sopran).
17.50—18.00: Skrzynka pocztowa techniczna.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45: Recital fortepianowy Franciszka Łukasiewicza. (Tr. z Poznania).
18.45—19.05: Audycja zorganizowana przez założony komitet ku czci największego poety hebrajskiego Ch. N. Bialika.
19.05—19.20: Koncert chóru Eryana (Transmisja ze Lwowa).
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—23.00: „Gioconda“ — opera Ponchielli'ego (płyty) w setną rocznicę urodzin kompozytora.
20.00: Prelekcja, Akt I i II opery „Gioconda“.
21.25: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce“.
21.40: Akt III i IV opery „Gioconda“.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Koncert reklamowy.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00: LONDYN (National Programme). Wieczór Sibeliusa. Tr. z Queen's Hallu.
20.15: BUKARESZT. Koncert symfoniczny.
20.30: STRASBURG. „La Bearnaise“ — operetka Messager'a. Tr. z Paryża.

Złóż ofiarę na powodzian

Siekierą zarabiał zięcia

Krwawy finał tragedji rodzinnej na Polesiu

Brześć, 4 września.
Wstrząsająca tragedia rodzinna, zakończona krwawą masakrą, rozegrała się w dniu onegdajszym w zapadłej wsi poleskiej, Cna, gm. fachewskiej, powiatu łuninieckiego.
Kuźma Gryniec, zamożny gospodarz, od dłuższego czasu podejrzewał, że Jan Olesik, zięć jego uprawia romans ze swą teściową. Dzięki bacznej obserwacji, Gryniec stwierdził, że po dejrzenia jego nie są bezpodstawne. Postanowił zatem krwawo rozprawić się z wyrodnym swym zięciem. Wieczorem, pod pretekstem zajrzenia do stajni, wywołał Olesika na dwór. Idąc wśród mro-

ków ciemnej nocy, puścił zięcia naprzód i nagle zadał mu straszliwy cios siekierą w szyję.
Na przeraźliwy krzyk rannego wybiegli domownicy, którzy przy świetle zapalek ujrzeli leżącego w błocie, zmieszczanego z obficie spływającą krwią, Olesika. Zbrodniarz znikł.
Śmiertelnie rannego przewieziono w stanie agonji do szpitala w Łunińcu, zaś Gryniec zajął następnego ranka



Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć“, „Kochaj mnie zawsze“ i innych

STRESZCZENIE.

Joanna jest fantastką. Żyje w krainie marzeń kinowych, tęskniąc ustawicznie za innym, barwniejszym światem. Pewnego razu przed sklepem zegarmistrzowskim jej ojca zatrzymało się luksusowe auto. Właściciel jego zrobił na Joannie niezwykle wrażenie. Dziewczyna czeka odtąd napróżno na jego powrót — i marzy.

— Głupstwo, draśnięciem rozbitem szkłem! — skrzywił się mężczyzna.

— Niemniej opatrę panu ranę! — śmiało zaproponowała Joanna, poczem wyciągnawszy z torebki czystą chusteczkę, przewiązała nią rękę skaleczonego.

— Dziękuję pani — powiedział wówczas nieznanomy. — Czy w podzięce za jej samarytański uczynek wolno mi będzie podwieźć panią do domu?

— Jestem ze swoim narzeczonym — odparła Joanna, oczyma wskazując na stojącego w pewnym oddaleniu Romana.

Cień jakiś przemknął po twarzy eleganckiego pana. Niemniej odparł grzecznie:

— W takim razie podwożę państwo oboje!

Ale Roman, który z widocznym niezadowoleniem przyglądał się całej tej scenie, powiedział krótko:

— Bardzo panu dziękujemy, ale wolimy się jeszcze przejść!

A widząc niezdecydowanie Joanny, wziął ją pod ramię i pociągnął za sobą. Joanna chciała zaprotestować. Lecz spojrzawszy w twarz Romanowi, przestraszyła się niemal — tak brzo był on zmieniony i zdenerwowany.

— Jest o mnie zazdrosny — pomyślała. Tymczasem tuż obok nich prze-

mknęła wielka Hispano-Suiza niby błękitny meteor i zniknęła w oddali.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wiązanka królewskich róż

Błękitne auto znikło po chwili, zostawiając za sobą smugę szerokich świateł na gościńcu, a szary cień na twarzy Romana.

Czas jakiś siedł on w milczeniu obok Joanny, wreszcie wybuchnął:

— Skąd go znasz?

Joanna wzruszyła ramionami.

— Przecież słyszałeś sam: wstąpił raz do sklepu mojego ojca, ażeby wprawić w zegarek nowe szkło... Zamieniliśmy ze sobą kilka słów — i na tem skończyła się nasza cała znajomość... Nie będziesz mi chyba robił scen zazdrości za każde słowo, które usłyszę od klientów mojego ojca.

Roman pochylił głowę.

— Bezsprzecznie, że nie przywiązywałbym do tego całego zdarzenia żadnej wagi gdybym nie był zauważył spojżenia, jakim cię on obrzucił. Nie podobało mi się ono — było w niem coś nieokreślonego!... Takim wzrokiem spogląda hypnotyzer na swoje medjum.. Takimi oczyma patrzy mężczyzna na kobietę, którą pożąda!...

— Więc i ty również zauważyłeś to? — prawie radośnie wyrwało się Joannie.

Słowa te wypowiedziane były z takim akcentem, że szczęki Romana zwały się gniewnie, a oczy rozgorzały.

Widzę, że adoracja tego pana z błękitnej limuzyny imponuje ci!... Jesteś

dumna z tego, że raczył na ciebie rzucić łaskawe spojrzenie.... Wszystkie zresztą jesteście jednakie. Lada ktoś brzęknie kiesą złota i już was ma!

Joanna wzruszyła powtórnie ramionami — i młoda para szła dalej w milczeniu. Napróżno ciepły wieczór letni przynosił im z powiewem wiatru wspomnienie dalekiego lasu, w którym spędzili tak kochane popołudnie. Twarze ich nie rozezmurzyły się już więcej.

Nareszcie przystanęli przed bramą domu, w którym mieszkała Joanna.

— Dowidzenia! — powiedziała krótko Joanna.

— Dowidzenia! — odpowiedział sucho Roman.

Joanna weszła do sieni domu. Nagle zrobiło jej się strasznie żal zepsutego wieczoru, a przedewszystkiem tego, że zasmuciła Romana.

Szybko odwróciła się.

W tej chwili — jakgdyby na coś czekając — odwrócił się również i Roman.

Jedna sekunda, a znów znaleźli się obok siebie.

Joanna wciągnęła go do bramy. Tu, przytuliwszy policzek do jego twarzy, szepnęła:

— Zapomnij o tem całym głupstwie!... Byłam rzeczywiście lekkomyślna i szalona, że bodaj przez chwilę zaimponowałam mi nieznanomy właściciel błękitnego samochodu... Ale przecież wiesz, że nie oddałabym cię za żadne skarby świata: bo przecież cię kocham!

— Naprawdę? — szepnął uszczęśliwiony Roman.

Jej pocałunki wymazały resztkę gorczy Romanowi.

Rozmarzony — jakgdyby pijany — wracał potem pustymi uliczkami do domu. Incydent z właścicielem pięknej Hispano-Suizy nasuwał mu zgoła odmienne już refleksje.

— Jakżeż piękna jest moja dziewczyna... Nawet taki wspaniały pan, chociaż napewno widział pół świata, spoglądał na nią niby urzeczony.... Niech ją podziwia on i wszyscy inni, ale należeć ona będzie tylko do mnie,

ta moja Joanna, jedyna i najdroższa! — myślał.

A nazajutrz nie pamiętał już nawet o obcym panu, który, stojąc obok uszkodzonego auta, tak dziwnymi oczyma spoglądał na jego kochaną.

Ale Joanna myślała o nim ciągle — chociaż w dalszym ciągu tak bardzo kochała Romana jak dawniej.

Kiedy nazajutrz odwiedziła ojca w sklepie, ten oświadczył jej na wstępie:

— Zrobiłem dziś doskonały interes!

Nawiasem mówiąc, pocziwy zegar mistrz (niepraktycznością swoją przypominający trochę swoją córkę), dobre interesa robił bardzo rzadko.... Więc i teraz śmiały mu się radośnie oczy, kiedy ciągnął dalej:

— Czy pamiętasz takiego bogatego pana, któremu parę miesięcy temu wprawiłem rozbite szkielek do zegarka — tego, który przyjechał tak cudowna, błękitną maszyną?....

Pierś Joanny zafalowała szybko.

— Przyjechał!... A więc przyjechał do mnie! — coś triumfalnie zawołało jej w duszy.

Siląc się na spokój, odpowiedziała z udaną obojętnością:

— Ależ naturalnie, że pamiętam go! Przecież nie tak często przyjeżdżają do nas klienci Hispano-Suizy!... Takich gości nie zapomina się przedko.

A uradowany zegarmistrz ciągnął dalej:

— Wyobraź sobie, że przybył tu poto, ażeby kupić nasz stary zegar — wiesz który? — ten w stylu Ludwika XVI. Mówię ci, że musi to być jakiś kolekcjoner, rozmiłowany w antykach.. Parę kwadransów oglądał zegar, rozkładał go i przedmuchiwał, zanim nareszcie zabrał go ze sobą....

— Czekal na mnie, bo chciał mnie koniecznie zobaczyć i powiedzieć mi coś... — sumowała w duchu Joanna.

— A c mnie nie pytał? — zapytała głośno.

Dalszy ciąg jutro

Napisal:

Jan Aleksander
Kara

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

17

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wądan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podziwienie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywała pcpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódki póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu nie odnajdźcie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antomego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irma, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irma jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wytańczyć z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irlandzie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Pewnego wieczoru Irma, nie wiedząc, że ma do czynienia ze Świdelskim, powiada mu, że mogłaby zarobić wiele pieniędzy, gdyby odnalazła... Świdelskiego.

Tad drgnął w pierwszej chwili, usłyszawszy swe nazwisko, ale opanował się szybko i oznajmił, że zna tego, którego ona szuka.

— Pan zna Świdelskiego?... — zdziwiła się Irma. — I pan tak spokojnie to mówi?... Przecie mówiłam panu, że mogę otrzymać większą sumę pieniędzy za wskazanie jego adresu.

— Czy chce pani o tym donieść policji?... Może wysłano za nim listy gończe?... — zapytał z pozornym spokojem.

— O, nie... Z policją nie mam nic wspólnego. Kto inny interesuje się jego osobą...

— Któż to taki?..

Irma usiadła przy nim i odparła:

— Zdradzę teraz panu całą tajemnicę... Nikomu innemu nie powiedziałabym tego za żadne skarby... Ale panu powiem.. Bo z panem inaczej się obchodzę niż z innymi... Więc niech pan słucha... Pamiętam pan tego grubego jegomościa, z którym siedziałem przy stoliku, kiedy pana poznałam?..

— Aha.. Mówiła mi pa.ii jak on się nazywa... Zaraz, zaraz... Emil?..

— Tak!.. Emil... On się właśnie tak bardzo interesuje tym Świdelskim...

— To ciekawe... Dlaczego?..

— Mnie podszyła, żeby go w sobie rozkochala... ale znaleźć go wcale nie mogę i nie wiem, jak on wygląda. Bo tam chodzi o jakiś milion... Opowiadał mi szczegółowo, ale ja tam wielkiej wagi do tego wszystkiego nie przywiązywałam... Byłam pewna, że nigdy tego Świdelskiego nie znajdziemy... A pan wie gdzie on teraz przebywa?..

— Narazie nie wiem, ale... mógłbym się dowiedzieć...

— To cudownie!.. Zaraz zadzwonie do Emila!.. Ogromnie się ucieszyle!

— Zaraz, zaraz... — powstrzymał ją Tad — Nie można zaraz się tak entuzjasmować... Niech pani jeszcze nic nie mówi temu Emilowi... Jutro przyniosę pani jego fotografię... Dopiero z tą fotografią pani do niego pójdzie i weźmie coś jako zadatek...

— Pan ma genialną głowę, panie doktorze... Tak będzie najlepiej!..

Znowu się doń przytuliła:

— Ale teraz już się pan nie martwi, prawda?... Będziemy mieli pieniądze...

Odchyliła lekko w tył głowę, a drża-

ce jej usta czekały na upragniony pocałunek.

— Więc zaraz... — mówił zamyślony Tad — Jutro przyniosę pani to zdjęcie... Zdaje się, że gdzieś powinienem mieć fotografię Świdelskiego...

— Co mnie tam teraz Świdelski obchodzi! — zawołała, przyciągając go ku sobie — Kocham tylko siebie... Chodź!..

Któż zapukał do drzwi.

— Proszę!..

Portier wsunął głowę i zameldował: — Pan dyrektor prosi na dół... Goście już się schodzą...

— Dobrze... Zaraz zejde...

Zamknęła drzwi. Przyskoczyła ku Tadowi i zarzuciła mu piśczętliwie ręce na szyję.

— Widzisz, muszę już odejść... Czekaają na mnie... Będę przechodziła z rąk do rąk... Obcy, nieznanymi ludźmi będą mnie brali w ramiona... Uśmiech mógł wprawi ich w błąd: — będą myśleli, że zależy mi na nich... A ja na nich gwizdę, rozumiesz?!.. Bo ciebie tylko ko-

cham!.. Tylko ciebie!..

Wyrwał się z jej gorących objęć.

— Odpychasz mnie?... — zapytała z bólem w głosie — Więc... nie kochasz mnie wcale?..

— Proszę mi wybaczyć, ale... To wszystko stało się tak nagle... — bąkał. — Możesz mnie nazywać po imieniu. Ja ciebie też będę nazywała odtąd Jankiem... Och, Janku, Janku!.. Upiłam się toba, jak najprzedniejszym szampanem! Patrz, widzisz te kwiaty?... Wiesz od kogo one są?... Od człowieka, który chce mi kupić auto, i wille nad morzem, i suknie paryskie, i cudownego psa... wszystko!.. A ja go nie kocham... I wolę z tobą, Janku, głodować, niż z nim jeść ostrygi i homary!.. Taka jestem!..

— Czy jej płonęły jak dwa reflektory. Portier znowu zameldował, że dyrektor czeka na dole. Tad skorzystał z okazji i chwycił kapelusz:

— Czekają... — rzekł — Dowidzenia. Jutro przyniosę fotografię... Tylko proszę nic narazie nie mówić Emilowi... Pocałował ją w rękę i uciekł.

Rozdział 14

Pierwszy zarobek

Następnego dnia w godzinach wieczornych Tad już sam udał się do garderoby Irma.

Fortancerka znowu rzuciła mu się na szyję. Nie mogła się na niego gniewać za jego wczorajsza obojętność. — Gdy miała go przy sobie, zapomniała o wszystkim...

— Zostawmy teraz czułości... — rzekł, wyrwijając się z jej uścisków. — Mam ważniejsze sprawy do załatwienia!.. Jest fotografia!

— Czyja?..

— Świdelskiego...

— Masz fotografię Świdelskiego?... Bujasz!..

— Oto, proszę...

I wyjął z kieszeni własną fotografię, pozbawioną oczywiście charakterystyki, z którą się nie rozstawał...

Irma zerknęła na podobiznę i zawołała:

— Morowy chłop!.. Wiesz, podoba mi się... W twoim guście!.. Emil wcale nie potrzebowałby mnie namawiać, żebym się w nim zakochała... To mój typ. Barczysty, silny, męska, energiczna twarz... Gdzieś go wyszperał?..

— To moja sprawa...

— Znasz jego adres?..

— Jeżeli trzeba będzie, to i adres się znajdzie... Ale za to musi być gotóweczka na stół!..

Irma spojrzała jeszcze raz na zdjęcie i zwątpiła:

— Słuchaj, a może to wcale nie Świdelski?... Przecie ja go nie znam... Emil też go na oczy nie widział!

— Nie bój się... Już on znajdzie sposób na to, żeby go rozpoznać... Pokaż mu tylko to zdjęcie... Ale nie mów od kogo je otrzymałaś...

Tad umyślnie mówił teraz do niej „ty”. Wiedział, że będzie mu potrzebna, by za jej pośrednictwem zdobyć plany wroga. Irma od razu zwróciła na to uwagę i nie mogła się powstrzymać od wyrażenia wielkiego zadowolenia:

— Jakże się cieszę — zawołała — że mówisz do mnie „ty”... Upajam się każdym twoim słowem!.. Mój drogi, najdroższy!..

— Dobrze, czułości zostawmy na okres późniejszy... Czy możesz zaraz załatwić z tym Emilem?... Dziś jeszcze muszę mieć pieniądze...

— Dobrze, dobrze... Zaczekaj... Zaraz do niego zadzwonie...

Zbiegła na dół i zadzwoniła do Emila. Gdy handlarz z kokainą dowiedział się, że Irma odnalazła Świdelskiego, podskoczył z wielkiej radości...

— Masz naprawdę jego fotografię?!.. Nie wierzę ci!.. Czekaj, jest tu u mnie teraz Józwa... Razem wybierzemy się... Czekaj na mnie na rogu w cukierence...

W pół godziny potem cała trójka

spotkała się na umówionym miejscu. Emil był nieco sceptycznie nastrojony, gdyż nie wierzył, że Irma w ciągu kilku godzin odnalazła człowieka, którego policja szuka już bezskutecznie od kilkunastu dni, a Józwa od kilku lat!

— Ja go znaleźć nie mogłem, to ona go znajdzie?... — mówił Józwa. — Niech pan w takie rzeczy nie wierzy...

Gdy Irma wyciągnęła ostentacyjnie fotografię, nie chciał nawet spojrzeć na nią. — No, zerknij!.. — zwrócił się doń Emil. — Czy to on?..

Krzywy Józwa wziął fotografię do ręki, spojrzął i oczy mu się nagle szeroko rozwarły, jakgdyby zobaczył żywego diabła z rogami!..

— To, on!.. — szepnął drżącym głosem, a ręce mu się trzęsły jak w febrze. — To napewno on!.. Świdelski!.. O, gdybym mógł go teraz dostać w swe łapy!.. Jąbym mu skórę złoił!.. Gdzie on jest?!..

Emil również zaczął się gorączkować. Chwycił Irma za rękę i zapytał: — Gdzie on jest?... Gadaj szybko!..

— Zaraz, zaraz... — odparła spokojnie zadowolona Irma. — Nie tak prędko... Adresu jego jeszcze nie znam...

— A skąd masz tę fotografię?..

— Od mojego pomocnika...

— To ty masz pomocnika? — zdziwił się Emil.

— A coście myśleli że sama będę ze siebie warjata strugała?... Ja się na kryminalnych sprawach nie znam... Kazaliście mi wyszukać Świdelskiego to zaangażowałam sobie odpowiedniego detektywa prywatnego który już wszystko wie i jutro może go wam dostarczyć żywego...

— Jutro może go nam dostarczyć?..

— zapytał zachwycony Emil spogląda-

jąc porozumiewawczo na Józwę. — Doskolane!.. Wiedziałem że dzielna z ciebie dziewczyna!.. Więc powiedz nam kiedy i gdzie możemy się z nim spotkać?

— Hola, hola, panowie... Najpierw forsa na stół!..

Emil spochmurniał.

— No, rozumie się... — burknął. — Za fatygę należy ci się odpowiednie wynagrodzenie...

— Nietylko za fatygę... Muszę opłacać mego człowieka... Czy sędziacie, że on zadarmo będzie pracował?..

— Nikt tego nie żąda... Jak nam podasz adres jego zamieszkania, dostaniesz forszę...

— Nie, moi panowie... Forszę muszę mieć zaraz, natychmiast... Macie dowód, że was nie bujam — wskazała przy tych słowach na fotografię. — Więc muszę dostać zaliczkę...

Emil sygnął do kieszeni i wyciągnął stułotowy banknot.

— Dobrze... Masz narazie sto złotych...

Irma odrzuciła banknot i odparła:

— Sto złotych?... Wstydzilibym się tyle dać nawet mojemu detektywowi...

— Co?... Za mało?... W takim razie masz dwieście...

— I to za mało...

— Ile chcesz w takim razie?..

— Conajmniej 500 złotych... Jutro zażadam trzy razy tyle... To musi kosztować... Zapominacie o tym, że dostarczam wam człowieka, którego policja szuka, za którym wysłano listy gończe, który jest nieuchwytny jak cień...

Argument ten poskutkował. Emil wręczył jej 500 złotych i rzekł:

— Jutro czekam na dalsze wiadomości... Dostaniesz, ile zechcesz...

Irma wróciła do garderoby z rozpromienioną twarzą.

— Masz!.. — zawołała, wsuwając mu do ręki pięć stułotowych banknotów.

Tad patrzył to na nią, to na pieniądze.

— Dziękuję... — bąkał. — Dziękuję ci stokrotnie... Bądź pewna, że zwrócę ci, gdy tylko będę mógł... Powtarzam ci raz jeszcze... Te pieniądze nie są przeznaczone dla mnie, lecz dla... mego przyjaciela... Bądź zdrowa!..

Chwycił kapelusz, chcąc się już ulotnić, lecz Irma powstrzymała go:

— Odchodisz tak, bez pożegnania?..

— Przepraszam cię... Zapomniałem...

Pocałował ją w rękę.

— Tylko w rękę?..

Nachylił się, by złożyć pocałunek na jej czole, lecz Irma porwała go w swe objęcia i przycisnęła mocno... Z trudem wyrwał się z jej objęć...

— Przepraszam cię... Muszę zanieść te pieniądze... Niezwłocznie... — uspiewliwił się.

— Dobrze — odparła. — A co w takim razie będzie z tym Świdelskim?..

Przyrzekłam im, że jutro wskażę jego adres... Mam za to otrzymać jeszcze 1500 złotych...

— Pomówimy o tym jutro!.. — od-

parł Tad, znikając za drzwiami.

Rozdział 15

Cień Irwogi

W pokoju Tada zadzwonił telefon. Działo się to w pół godziny po jego pożegnaniu się z Irma. Tad zdążył tylko wrócić do domu i rozebrać się, by udać się na spoczynek.

Był zmęczony. Jutro czekała go nowa, wytężona praca... Kto wie, może będzie musiał przenieść się na inne miejsce...

Telefon zadzwonił poraz drugi...

Tad zdjął słuchawkę.

— Halo!..

Cisza.

— Halo!.. — powtórzył zniecierpliwionym głosem.

— Psssst... — rozległ się daleki syk. — Czy to dr. Daniel?..

— Tak jest... — odparł zdziwiony, zastanawiając się nad tem, kto go może znać pod tem nazwiskiem. — Kto mówi?... —

Tu mówi Antoni Pieczarek...

Twarz Tada rozjaśniła się.

— Ach, to pan!.. Co u pana słychać?... Co się z panem dzieje?... Jak tam sprawa naszego śledztwa?..

— Psssst!.. — powtórzył się ten sam syk, jakgdyby reporter ostrzegł go o czemś.

Znowu przez chwilę panowała cisza poczem rozległ się głos Pieczarka:

(Dalszy ciąg jutro)

Dwaj wężniowie pobili towarzysza

Jeden dzień na wolności

Poznań, 4 września.

Przed sądem okręgowym odbył się wczoraj dalszy ciąg rozprawy, przerwana dnia 16 b. m. Na ławie oskarżonych zasiadli: Teofil Eling i Bronisław Pietrzak, którzy dnia 24 maja b. r. po wyjściu z więzienia, gdzie odsiadywali karę za włóczęgostwo, spotkali swego kolegę więziennego, który również tego dnia dostał się na wolność. Mając z nim jakieś porachunki, zorganizowali nań napad. Uderzyli oni Brunona Wolińskiego w głowę, następnie wyrbili mu ząb, a wreszcie zwiążali sznurami i wrzucili go w krzaki w parku Moniuszki. Przechodnie znaleźli jęczącego Wolińskiego i zaalarmowali policję. Sprawcy napadu zostali ujęci i wrócili znowu do celi. Wczoraj zapadł wyrok, skazujący ich po 8 miesięcy więzienia każdego, z zaliczeniem aresztu śledczego.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

tel. 122-89.

B. radny miejski zniewolił swą córkę

Kazirodca piastował godność opiekuna społecznego. — Ohydna zbrodnia w Inowrocławiu

Inowrocław, 4 września.

Mieszkańcy Inowrocławia wstrząśnięci zostali wieścią o potwornej zbrodni kazirodztwa, jakiej dopuścił się na swej córce 40-letni Leon Tomaszewski, zamieszkały na Błoniach.

Podczas gdy żona Tomaszewskiego przez dłuższy czas leżała w szpitalu potwór — ojciec zmusił swą córkę Helenę, obecnie zamężną, do uległości.

Ofiara bestjałskiego ojca przez dłuższy czas zbrodnię tała, lecz ostatnio zwierzyła się z tem swemu mężowi Ojczenaszowi, który o wszystkim doniósł policji.

Potwornym ojcem zajęły się władze policyjne i wkrótce epilog ohydnej zbrodni rozegra się przed sądem.

Tomaszewski jest długoletnim pracownikiem Państwowej Żupy Solnej w

Inowrocławiu. Uchodził on za człowieka b. solidnego i poważnego. Udzielał się pracy społecznej, podczas ubiegłej kadencji piastował mandat radnego miejskiego, pozatem jest opiekunem społecznym. Toteż zbrodnia Tomaszewskiego spadła na opinię publiczną jak gdyby „ piorun z jasnego nieba ” i wywarła liczne komentarze...

Policjant zamordowany pod Ostrowem

Bandyci prawdopodobnie strzelili doń z jego własnego karabinu. — Pościg za zbrodniarzami trwa

Poznań, 4 września.

Na drodze Głupieniec — Strzepowo około Ostrowa znaleziono w zagajniku zwłoki posterunkowego p. p. Stachelskiego, z posterunku policyjnego w Skalmierzycach.

Posterunkowy ten znany był ze swej dzielności w tropieniu niebezpiecznych złoczyńców.

Na miejsce zbrodni przybyły natychmiast władze z Ostrowa oraz z Poznania komendant wojewódzkiej policji, in-

spektor Goździecki i naczelnik urzędu śledczego, kom. Gałczyński.

Jak się okazało, posterunkowy Stachelski otrzymał celny strzał w serce.

Natychmiast rozpoczęto pościg za sprawcami mordu, przyczem dochodzenia wskazały, że posterunkowy został zastrzelony z jego własnego karabinu.

Wskazuje na to, że musiał się natknąć na grupę złodziei, którzy niewątpliwie rozbroili go, a następnie zastrzelili.

Bandyci zabrali broń oraz amunicję, zostawiając jedynie w zagajniku ciało zamordowanego Stachelskiego.

Dalsze dochodzenie w toku.

Dyżury apłec

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suko. J. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

Kino-teatr

„CORSO”
Legjonów 2-4

Nasz wielki rewelacyjny program!

I. Dramat dziecięcej duszy

Niepotrzebne Dziecko

w roli głównej: **Mary Baur**
i fenomenalny **Robert Lynen**

Ceny miejsc 54, 85 i 1.09 I seans 50, 54 i 85. — Początek seansów o godz. 4-ej w niedziele i soboty o godz. 12-ej

II

Ognisty Trójkąt

Dramat sensacyjny z życia apaszów paryskich.

W rolach gł. **Jean Angelo—Andre Roanne**

W rolach gł. **Jean Angelo—Andre Roanne**

METRO

Przejazd z

EUG. BODO

Marja Gorczyńska, Michał Znicz,
Wład. Walter, Wiktor Biegański

w najnowszej polskiej komedji muzycznej p. t.

PIEŚNIARZ WARSZAWY

Główna 1

ADRIA

Na I seans: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, nast. III 85 gr., II 1.09 gr., I — 1.30

Ceny miejsc: III 54 gr., II 85 gr., I 1.09.

DOKTOR
Z. Henrykowski

Chor. skórne, weneryczne i pętlowe przeprowadził się na ul.

Piotrkowską 86 tel. 143-63

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedz. i święta od 9-1 popoł., dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34

telefon. 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED.

S. NEUMARK

POWRÓCIŁ.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

ANDRZEJA 4

tel. 170-50.

Przyjmuje od 12-2 p.p. i od 6-8 wiecz.

w niedziele i święta od 10-1 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 143-62

od 11-2, 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 15

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

DR. MED.

Dr. J. NADEL

ginekolog.

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

DOKTOR

TREPMAN

SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Cegielniana 4

Telef. 216-90

Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.

w niedziele i święta od 8-1 po poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA

Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.

PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

tel. 122-89.

DOKTOR

W. Łagunowski

POWRÓCIŁ. SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE

Gabinet Roentgen - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTOR

Sołowiejczyk

Spec. chor. wenerycznych i skórnych

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 99

tel. 144-92.

przyjmuje od 5-6 pp. i od 8-9 wiecz.

DR. MED.

Ignacy MARGOLIS

okullista

przeprowadził się i przyjmuje obecnie

PIOTRKOWSKA 113. tel. 165-17

1-2 i 5-7

DOKTOR

Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. Cegielniana 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Lekcje rysunków i malarstwa wznawiam

prof. Maurycy

TREBACZ

Zapisy przyjmuję

Wólczańska 140,

m. 8

LEKARZ - DENTYSTA

Stanisław Gelberg

powrócił

ul. Zawadzka 14

Tel. 108-33.

przyjmuje od 10-2 i od 3-7 pp.

DR. MED.

LEON FAMILIER

chor. wewn. i dzieci

PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA

6-go Sierpnia 37

Tel. 142-39.

DR. MED.

M. Rundszejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ

Pomorska 7, tel. 127-84

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!

COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!

OLLA
PREZERWATYWY?

MAOK
TEPI ROBACTWO

Lecznica Omega

Główna 9

telefon. 142-42.

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.

PORADA 3 ZŁOTE.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”, są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron.

Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”!

ZGUBIONY został notes dnia 25 sierpnia. Znalazca zechce zwrócić takowy za wynagrodzeniem, 11-go Listopada 40 m. 34. —

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Reprezentacja Polski na mecz z Niemcami

Dalsze przygotowania do niedzielnego spotkania

Warszawa, 4 września.

W dalszym ciągu trwają energiczne przygotowania do meczu międzypaństwowego z Niemcami. W biurze PZPN panuje ruch jakiegoś jęszcze nie było. — Najwięcej kłopotów ma skarbnik naszej najwyższej magistratury piłkarskiej, który nie liczył się z tak masowym napływem zgłoszeń na bilety wejścia. Stadion Wojska Polskiego jakkolwiek został rozbudowany nie będzie najprawdopodobniej mógł pomieścić wszystkich chętnych obejrzenia meczu. Zarząd PZPN-u nosi się z zamiarem dalszego rozbudowania stadionu o ile tempo zgłoszeń o bilety będzie w dalszym ciągu takie, jakie jest obecnie. — Śląski Związek Dziennikarzy Sportowych, który między innymi organizuje również wycieczkę do Warszawy na powyższy mecz nie otrzymał takiej ilości biletów na jaką zgłosił zapotrzebowanie, gdyż PZPN musi się liczyć z napływem zgłoszeń ze wszystkich okręgów i pragnie równomiernie podzielić bilety.

Reprezentacja Niemiec wystąpi ostatecznie w następującym składzie: Buchloch, Janes, Busch, Zieliński, Münzenberg, Bender, Lehner, Stilling, Hohman, Szepan, Fath.

Zespół ten nie różni się wiele od drużyny, która odniosła sukces na mistrzostwach piłkarskich świata. Z piłkarzy tych grali przeciwko Polsce w roku ubiegłym Janes, Bender, Lehner i Hohman.

W poniedziałek w godzinach popołudniowych kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża ustalił po długim namyśle jedenastkę reprezentacyjną Polski. Przedstawia się ona następująco:

Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Myslak, Riešner, Pazurek Karol, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Rezerwowi: Keller, Gałcki, Dziwisz, Szczepaniak, Ciszewski.

Jak widać p. Kałuża zmuszony był jednak sięgnąć po starych zawodników, których obecna forma nie jest co prawda budująca, lecz w każdym razie dają oni gwarancję rutyny i oglady meczowej. Mielimy nadzieję, że żelazna linja pomocy z Krakowa stanie na wysokości zadania.

Fałszywy Hapoel palestyński w Radomiu

W Radomiu wydarzył się ubiegłej soboty b. przykry wypadek. Od dłuższego czasu reklamowano występ palestyńskiej drużyny Hapoel, która zmierzyć się miała z RKS-em.

Mecz doszedł rzeczywiście do skutku, lecz jak się okazało zamiast palestyńczyków, którzy w tym czasie grali w Wilnie, przyjechała do Radomia warszawska drużyna Hapoel, która uległa gospodarzom w stosunku 1:4.

Oburzona publiczność zażądała zwrotu pieniędzy. Podobno klub radomski został wprowadzony w błąd przez centralę Hapoelu na Polskę.

Sukces Pajkowskiego na mistrzostwach Ameryki

Radosną wiadomość otrzymaliśmy w dniu wczorajszym drogą telegraficzną z Nowego Jorku. Tenista polski Pajkowski, występujący w Ameryce pod nazwiskiem Parker, odniósł wielki sukces na mistrzostwach Ameryki, zwyciężając znanego tenisistę amerykańskiego Lota, w czterech setach: 3:6, 7:5, 6:2, 8:6.

Zaznaczyć należy, że mistrzostwa tenisowe Ameryki, w których bierze udział elita tenisowa, odbywają się systemem punktowym. O dobrej formie Parkera świadczy fakt, że na piętnastce rozegranych spotkań, wygrał on 10.

ści zadania, mimo, że zarówno Matysiak jak i Kotlarczyk I nie osiągnęli jeszcze swej właściwej formy. Duże zastrzeżenia budzi nasza linja ataku, lecz trzeba przyznać, że lepszej linii ataku w tej chwili zestawzić nie można.

Drużyna polska wystąpi na meczu z Niemcami w koszulkach o barwach zmienionych gdyż Niemcy grają również w białych koszulkach. Zespół nasz będzie więc nosił czerwone koszulki i białe spodenki.

Gry z wyrównaniem

na turnieju tenisowym o mistrzostwo Łodzi

Łódź, 4 września.

Przy pustych zupełnie trybunach kontynuowane są w Helenowie gry z wyrównaniem. W konkurencji pań odbyło się niezwykle interesujące spotkanie pomiędzy naszymi obiecującymi juniorkami Kumandówną i Kindermanówną.

Spotkanie to stało na wysokim poziomie i wykazało znów, że Łódź mieć będzie w najbliższym czasie dwie pełnowartościowe tenisistki.

Obie zawodniczki wygrały po jedynym secie w identycznym stosunku — 6:5, poczem spotkanie zostało spowodu zmroku przerwane.

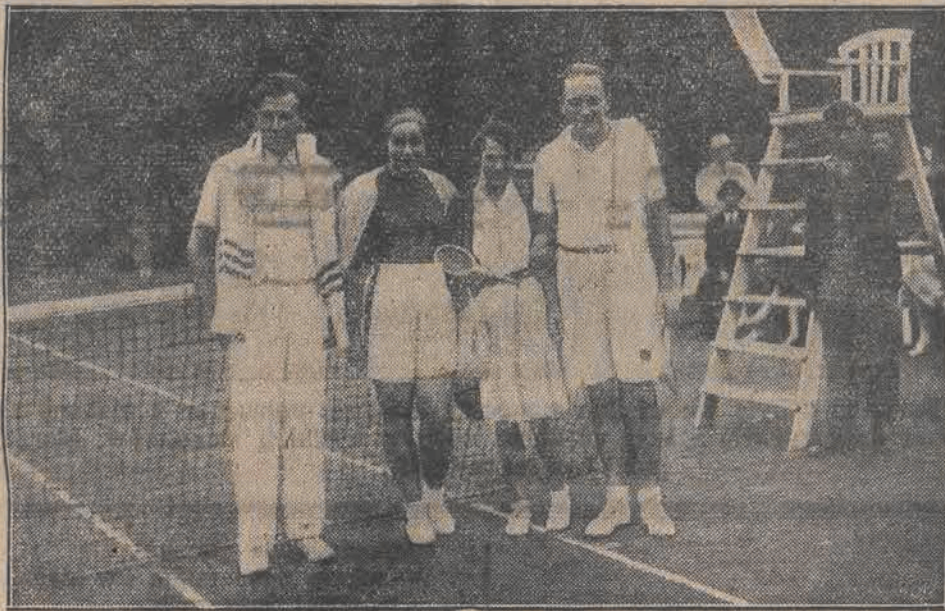
Przypomnieć warto, że przed kilku tygodniami obie te zawodniczki spotkały się w finale turnieju juniorów w Sopotach, przyczem Kumandówna wygrała po ciężkiej trzechsetowej walce.

Błąd natomiast wypadły wczorajsze gry panów.

Nasz nowy mistrz juniorów Golda, który w spotkaniu z Walczakiem powinien złożyć egzamin ze swych umiejętności wypadł fatalnie przegrywając spotkanie po bardzo słabej grze 2:6, 2:6. Golda nie stawiał przeciwnikowi najmniejszego oporu.

W ciągu całego dnia dzisiejszego odbywać się będą dalsze gry.

Tenisści zagraniczni w Łodzi



Na mistrzostwach tenisowych Łodzi w wszystkie tytuły zagarnęli tenisści zagraniczni, których widzimy na zdjęciu. Stoją od lewej: Haberl, Krauss, Sander, i Artens.

Tenisowe mistrzostwa Zw. Makkabi przyniosły wiele niespodzianek

Zorganizowane przez sekcję tenisową K. S. „Hakoah“ Bielsko mistrzostwa tenisowe Związku Makkabi w Polsce obfitowały w moc niespodzianek jak zwycięstwo Haberówny „Hakoah“ Bielsko odniesione nad zeszlóroczną mistrzynią Blanksteinową z Krakowa.

Haberówna znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie. Z panów w doskonałej formie znajduje się Wittman i Altschueler.

Do zawodów zgłosiło się około 80 zawodników. Poniżej podajemy wyniki półfinałowe i finałowe. Niektóre gry z powodu ulewnego deszczu nie zostały ukończone.

Półfinał pań: Haberówna — Blanksteinowa 6:3, 6:1, Bendetówna — Zimmermannówna 6:2, 6:1.

Finał: Haberówna — Bendetówna 6:4, 6:1. Mistrzynią została Haberówna, która temsamem zdobyła puchar Hachacharu.

Półfinał panów: Wittman — Eder 6:0, 6:1, Altschueler — dr. Liebling 7:5, 6:2, finał zostanie rozegrany w czasie pogody.

Gra mieszana: półfinał Haberówna, Wittman — Zuckermanówna, Feldmar,

6:0, 6:0, finału nie rozegrano.

Półfinał gry podwójnej panów: Wittman, dr. Liebling — Steiner, Freisinger 6:1, 6:2.

Finału nie rozegrano z powodu niepogody.

Organizacja zawodów doskonała co jest jedynie zasługą niezamordowanego dyr. Erwina Sonderlinga, który był duszą całego turnieju. Publiczności jak na Bielsko b. dużo.

Szukajmy olimpijczyka

Łódź, 4 września.

W nadchodzącą niedzielę, odbędą się na stadionie ŁKS-u przy Al. Unji, zawody sportowe pod hasłem: „Szukajmy olimpijczyków“, organizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W. przy spółdzielni związków okręgowych i klubów sportowych.

Program przewiduje biegi 100, 800 i 5000 m., skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą, dźwiganie ciężarów w pięcioboju olimpijskim, wyścig kolarski na 10 klm. oraz konkurencje pływackie na 100 i 400 m. stylem dowolnym i 200 klasycznym.

Do zawodów mogą stawać zawodnicy z ukończonym 18 rokiem życia, zarówno stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. — Dla poszczególnych konkurencji, wyznaczone są minima, przyczem zawodnicy, którzy osiągną wyniki zbliżone do tych minimów, będą oddani pod opiekę trenerów Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Turniej tenisowy o nagrodę konsula Kona

Łódź, 4 września.

W najbliższym czasie rozpoczyna się w Łodzi drużynowe rozgrywki tenisowe zespołów fabrycznych o nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. konsula Maksa Kona.

W rozgrywkach wezmą udział zespoły reprezentacyjne Kruscheender (Pabjanice), Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, I. K. Poznański i Widzewskiej Manufaktury.

Rozgrywki przeprowadzone będą systemem mistrzostw Polski, to znaczy, że w każdym meczu odebrze się siedem gier. Zespół przegrywający odpadnie w dalszej konkurencji.

Mecz z Poznaniem

Bokserzy otwierają w niedzielę sezon

Łódź, 4 września.

Międzymiastowym spotkaniem z Poznaniem otwierają bokserzy łódzcy oficjalny sezon pięściarski. Mecz ten rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę.

Kapitan związkowy łódzkiego okręgu ma wiele kłopotu z ustaleniem reprezentacji miasta, gdyż niektórzy zawodnicy nie osiągnęli jeszcze odpowiedniej formy, bądź też przeszli do wyższej kategorii.

Prawdopodobnie reprezentacja nasza wystąpi w następującym składzie: Pawlak, Bicer, Cyran, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Krenz i Kłodas.

Osemka poznańska nie jest jeszcze znana. Skład drużyny będzie wiadomy dopiero w dniu jutrzejszym. Z Poznaniem walczy reprezentacja łódzka po raz pierwszy.

Trener lekkoatletyczny dla Łodzi

Łódź, 4 września.

Zarząd ŁOZLA. zwrócił się do PZLA o przydzielenie dla Łodzi, trenera związkowego, p. Cejzika na miesiące: styczeń, kwiecień i czerwiec, przyszłego roku.

Słaba forma i pusta kasa

Niewesoła sytuacja w pływactwie łódzkim

Łódź, 4 września.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Warszawie pływackie mistrzostwa Polski. W mistrzostwach tych zabrakło na starcie po raz pierwszy od wielu lat pływaków łódzkich.

O przyczynach tej absencji pytamy sekretarza Okręgowego Związku Pływackiego i jednego z kierowników sekcji pływackiej ŁKS-u p. Kędzierzawskiego.

— „Do Warszawy nie mieliśmy czasu jechać, gdyż pływacy nasi w r. bie-

żącym są w bardzo słabej formie. I to w znacznie słabszej, niż w latach ubiegłych, czego najlepszym dowodem mogą być porażki odniesione przez nas w Ostrowcu i w spotkaniu z ZASS-em.

Najważniejszą jednak przyczyną był też brak środków pieniężnych. Trudności finansowe, z jakimi borykają się stale pływacy łódzcy uniemożliwiają nam pracę na szerszą skalę. Może w przyszłym roku poprawi się jakoś“.

Minjatury

To i owo...

Młoda para wchodzi do sklepu. Odrazu widać że to narzeczeni.

— Proszę mi pokazać towar na suknię... — powiada elegancka panna.

Sprzedawca pokazuje najnowsze gatunki. Młodzieniec wybiera blade - niebieski jedwab.

— Ten towar bardzo mi się podoba...

— Mnie również... — zgadza się narzeczona. Flacą, biorą towar i wychodzą.

Nazajutrz panna przychodzi sama.

— Chciałabym zamienić ten towar... — powiada.

— Dlaczego? — dziwi się sprzedawca — Przecie pani narzeczony wczoraj wybrał...

— Tak, wczoraj... Ale w międzyczasie ja już mam innego narzeczonego... — odpowiada powabne dziewczę.

Kapuściak wchodzi do restauracji, siada przy stoliku i prosi o kułel piwa. Jakiś skrzypek rzepoli na skrzypcach. Drugi muzyk spod ciemnej gwiazdy rąbie pianino.

Kapuściak uciekłby chętnie... Zatyka uszy... Wreszcie przywołuje kelnera i pyta:

— Ile płacę za to piwo?...

— Ze względu na koncert — odpowiada kelnier — piwo kosztuje dziś 80 groszy...

— Aha, rozumiem — odpowiada gość — bez koncertu jest pewnie droższe...

O dziesiątej wieczorem Więciorek wpada do mieszkania sąsiada na trzecim piętrze blade jak trup i woła zdenerwowanym głosem:

— Panie Puścik, na litość boską!... Chodź pan prędko!... Żona chce mi się rzucić z okna!...

— Jaki?!... — zrywa się przerażony sąsiad

— Nie mógł jej pan sam zatrzymać?!...

— Chodzi o to, żeby pan pomógł, bo okno się nie otwiera!... — odpowiada mąż.

Mayer czyta gazetę. Nagle odzywa się do żony:

— Słyszałaś?... Komorne ma być podniesione o sto procent... Biedny mój gospodarz...

— Dlaczego „biedny“?... — Dłaczego „biedny“?...

— Bo teraz będę mu zalegał podwójnie...

Ferdek i Merdek chcą się ożenić. Ale nie mogą znaleźć odpowiedniej żony.

Pewnego dnia wpada Ferdek do kawiarni, łapie Merdka za guzik marynarki i powiada:

— Słuchaj, już wiem, gdzie można znaleźć dobrą żonę!...

— No, gdzie?...

— Na cmentarzu...

— Zwarjowałeś?!...

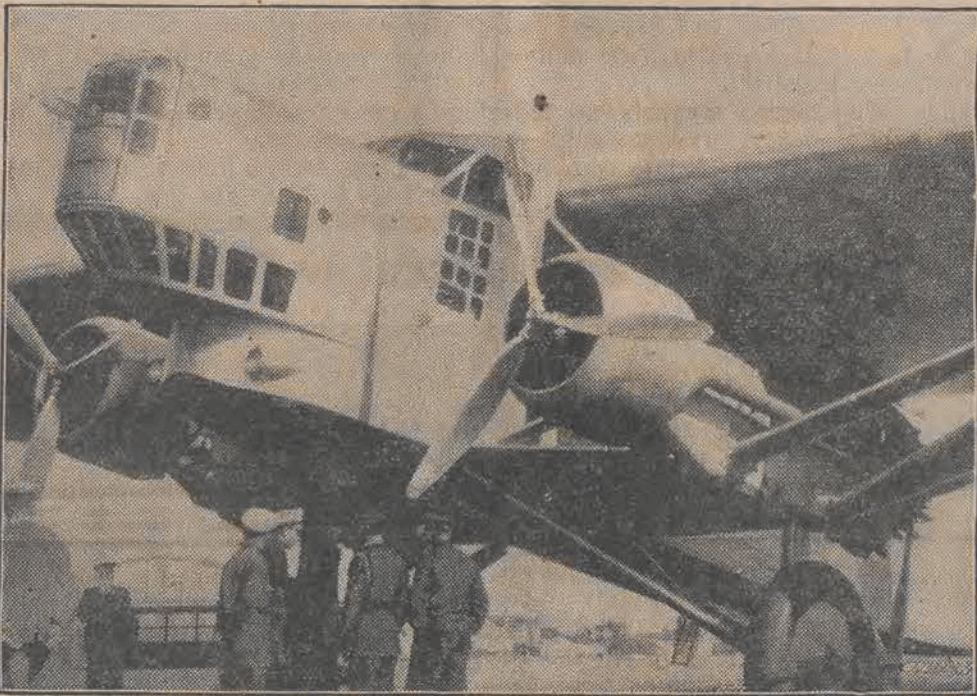
— Naprawdę! — odpowiada Ferdek — Idź zobacz!... Tam na każdym pomniku jest napisane: „Mojej najukochańszej żonie”, „Mojej najlepszej żonie”, „Mojej najwierniejszej towarzysze życia”, i t. p.

Bunt w więzieniu amerykańskim



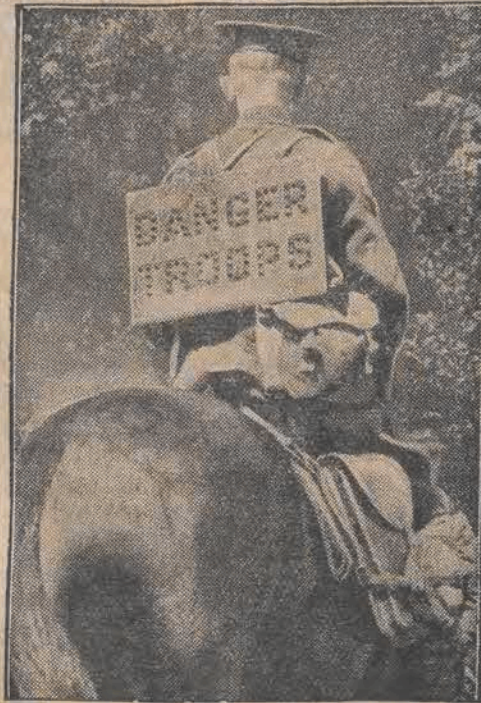
W więzieniu w Grateford w stanie Pensylwania wybuchł bunt 200 więźniów, którzy zdołali zdemolować całe urządzenie wewnętrzne. Widzimy na fotografii obraz zniszczenia po stłumieniu rewolty.

Wielkie manewry lotnicze we Francji



Pod Paryżem odbyły się wielkie manewry lotnicze, połączone z atakiem samolotów na Paryż. Na zdjęciu widzimy jeden z wielkich samolotów, biorący udział w manewrach.

INOWACJA W ARMJI ANGIELSKIEJ.



W kawalerji angielskiej wprowadzono bardzo ciekawą inowację — ostatni w szeregu nosi na plecach napis ostrzegawczy, polecający następnym oddziałom zatrzymanie się, w razie wstrzymania oddziału przedniego. Wieczorem litery płoną czerwonym światłem.

Buster Keaton w Paryżu



Znany komik filmowy Buster Keaton występuje obecnie w wytwórni filmowej w Joinville pod Paryżem.

Codzienna nowelka „Expressu“

Księżna-kleptomanka

W południe, gdy w wielkim magazynie jubilerskim w Paryżu panował największy ruch, do właściciela zbliżył się jakiś szpakowaty, wytwornie ubrany mężczyzna.

— Jestem Jean książę de Vincent — powiedział, uchylając kapelusza. — Chciałbym z panem przez kilka chwil pomówić na osobności.

— Ależ bardzo proszę — odparł mu właściciel, kłaniając się uniżenie. — Pan będzie łaskaw wejść do mego gabinetu.

Gdy po chwili znaleźli się w zacisznym gabinecie, książę oświadczył:

— Przedewszystkiem musi mi pan dać słowo honoru, że to o czym się pan dowi, zachowa pan w najściślejszej tajemnicy.

— Książę może liczyć na moją dyskrecję — zapewnił go właściciel sklepu.

— Wobec tego, odrazu przystępuję do rzeczy. Przyznaję, że cała ta sprawa jest dla mnie bardzo przykra. Żona moja już od dwóch lat cierpi na kleptomanię. Początkowo nie przywiązywałem do tej choroby zbytnej wagi, ale ostatnio, gdy jestem ciągle narażony na najrozmaitsze nieprzyjemności, muszę przeciwdziałać jej wybrykom. Dziś rano oświadczyła mi, że pragnie pójść do pańskiego sklepu i wybrać sobie bransoletkę. Oczywiście powiedziałem natychmiast, że będę jej towarzyszył. Zgodziła się. Niestety, to jednak nie wystarcza. Żona moja, jako kleptomanka,

wykazuje niewiarygodną wprost zrećność. Gdy przychodzę z nią do sklepu, nigdy nie mogę jej upilnować. Jestem więc zgóry przekonany, że i w pańskim przedsiębiorstwie zdarzy się to samo. Pragnę więc aby pan ją uważnie obserwował i skrzętnie notował wszystko, co kryje w swojej torebce. Lekarze zalecili mi, bym natychmiast po popełnieniu przez nią przywłaszczeniu, nie podejmował żadnej interwencji. Dopiero nazajutrz, gdy już o wszystkim zapomni, mogę jej zabrać najspokojniej wszystkie rzeczy i zwrócić prawemu właścicielowi. Pragnę więc, aby pan notując przywłaszczoną biżuterję jednocześnie udawał, że nic nie widzi. Jutro otrzyma pan swą własność.

Współczuję panu księciu — westchnął jubiler. — To doprawdy straszna choroba.

— W najbliższym czasie moja małżonka udaje się do zagranicznego sanatorium. Przypuszczam, że tam ją wyleczą. Narazie jednak muszę cierpieć. Trudno, — odpowiedział mu książę. — Ponieważ nie znamy się osobiście, pozostawię panu tytułem zastawu 100.000 franków. Jutro gdy otrzyma pan swą biżuterję, zwróci mi pan pieniądze.

Ależ to zupełnie zbyteczne — oburzył się jubiler. — Słowo księcia więcej znaczy dla mnie, niż 100.000 franków.

Książę de Vincent nie słuchał go. Wyciągnął z kieszeni portfel i wręczył paczkę banknotów.

Po paru chwilach opuścił gabinet.

Uplynęły dwie godziny.

W sklepie jubilerskim w dalszym ciągu panował duży ruch.

Gdy jubiler zauważył wchodzącego do wnętrza księcia wraz z młodą, elegancką kobietą, natychmiast zbliżył się do nich.

Książę udawał, że go nie zna. Widocznie było mu to wygodne.

— Proszę o bransoletkę — powiedziała niewiasta. — Uprzedzam jednak, że szukam oryginalnej, najchętniej, jakiegoś antyku. Cena nie odgrywa żadnej roli.

Jubiler wyciągnął z gablotek kilkadziesiąt najrozmaitszych bransoletek.

Obserwując klientkę, szybko przekonał się, że ogląda ona bransoletki ze znacznie mniejszym zainteresowaniem, niż pierścienie z drogocennymi kamieniami, leżące również na ladzie.

Po paru chwilach kilka najdroższych pierścieni znajdowało się już w jej torebce. Jubiler oczywiście natychmiast to zanotował.

Księżna wreszcie wybrała bransoletkę. Wartość jej wynosiła zaledwie 5.000 franków.

Gdy książę de Vincent płacił w kasie, małżonka jego zabrała z lady jeszcze jedną bransoletkę, dziesięciokrotnie droższą, wysadzaną drogiemi kamieniami.

Nie uszło to oczywiście również uwagi jubiler, który zresztą zawsze uważnie śledził swych klientów.

Gdy wytworna para opuszczała sklep, książę, uśmiechnął się porozumiewawczo do jubiler i szepnął:

— Ja też widziałem... Jutro do pana przyjdę.

Jubiler był zupełnie spokojny.

Otrzymał zresztą 100.000 franków. Wartość przywłaszczonych przedmiotów wprawdzie trochę przekraczała tę sumę, ale przecież nie ulegało wątpliwości, że książę nazajutrz wszystko mu zwróci.

Istotnie następnego dnia książę de Vincent zjawił się w sklepie jubilerskim.

— Teraz pan rozumie, jaki jestem nieszczęśliwy — powiedział do jubiler, gdy znalazł się z nim znów w zacisznym gabinecie. — Gdyby pan, nieuprzedzony przeze mnie z miejsca zainteresował i zażądał od żony zwrotu biżuterji, pociągnęłoby to za sobą nieobliczalne konsekwencje. Żona dostałaby z pewnością ataku. Musielibyśmy wyzywać lekarzy.

— Tak, to doprawdy straszne — powiedział jubiler szczerze współczując arystokracji.

Książę de Vincent wyciągnął z kieszeni wszystkie precjoza.

Jubiler podziękował mu uprzejmie i wręczył otrzymane 100.000 franków. Pożegnali się.

Dopiero w parę dni później właściciel sklepu jubilerskiego dowiedział się, że padł ofiarą niezwykłego oszustwa. Książę de Vincent w rzeczywistości nazywał się zgoła inaczej, nie był bynajmniej arystokratą, lecz międzynarodowym aferzystą. Niewiasta, która mu towarzyszyła, była jego współkilką.

Biżuterję zabrali po to, by w ciągu jednego dnia wyszukać imitację.

Wszystkie pierścionki, jak również bransoletka, tak do złudzenia przypominały prawdziwe, że jubilerowi ani przez myśl nie przyszło, że go oszukano.

D.